

Zbudujmy w Środzie hospicjum

„Trzeba coś budować, trzeba coś po sobie zostawić” mówił Piotr Król, współwłaściciel firmy Knott, który kilka tygodni temu zmarł po długiej walce z chorobą. Zmarł w Niemczech, na oddziale paliatywnym. Po jego śmierci żona Barbara wraz z grupą przyjaciół postanowiła zainicjować budowę hospicjum w Środzie – by chorzy, którzy z różnych powodów nie mogą umierać w domu – odchodzili w warunkach komfortowych, niemalże domowych – w otoczeniu najbliższych i wspierających dyskretnie z boku lekarzy i pielęgniarek. O tym, jak narodził się ten pomysł, możecie dziś Państwo przeczytać na łamach „Gazety Średzkiej”. I bez wątpienia tę inicjatywę powinniśmy poprzeć, nie tylko chwalić, ale i włączyć się w każdy możliwy sposób.

Agnieszka Piątek

Środa Wielkopolska, kwiecień 2012 roku

Opowieść o życiu

Długo się zastanawiałam, jaki tytuł dać mojej wypowiedzi. Nie chciałam, oczywiście, żeby czytelnicy potraktowali poruszany przeze mnie temat jako nieatrakcyjny i „przeskoczyli” na następną stronę. A przecież wiem, że piszę o sprawach niełatwych.

Pragnę bowiem opowiedzieć Państwu o życiu mojego męża, a mówiąc dokładniej – o jego ostatnich tygodniach, spędzonych na oddziale paliatywnym Kliniki w Traunstein w Bawarii.

W październiku 2009 r. dowiedzieliśmy się, że Piotr jest nieuleczalnie chory. Przez pierwsze półtora roku terapię prowadzono w Polsce, później mąż zdecydował się na leczenie w Niemczech. Poddął się tam chemio- i radioterapii prowadzonej wiele miesięcy w warunkach ambulatoryjnych, aż w końcu był już tak słaby, że 1 lutego bieżącego roku przyjęto go na oddział onkologiczny. Dla zwalczenia przerzutów, wzmocnienia organizmu i nabrania sił – tak przynajmniej planował.

Nie poddawał się do końca. Na zadawane przez lekarzy i pielęgniarki pytanie ”Jak się pan czuje, panie Król?” odpowiadał zawsze ”Dziękuję, dobrze”. Czasem dodawał jeszcze „A pan, panie doktorze?”. Nic więc dziwnego, że gdy lekarze zasugerowali, iż właściwym dla męża miejscem byłby raczej oddział paliatywny, gdzie dba się o komfort pacjenta, ale już się go nie leczy, Piotr nie bardzo chciał tę decyzję zaakceptować. Ja zresztą również miałam z tym problem. Usłyszeć wyrok a poznać

przypuszczalną datę jego wykonania, to nie to samo – „pomiędzy” jest przecież jeszcze miejsce na apelację, na cud.

Niestety, cud się nie wydarzył. Na powrót do domu mąż był zbyt słaby, nadszedł więc dzień, kiedy przewieziono go na oddział paliatywny. Raptem 30 metrów różnicy, ale dla nas oznaczało to przesunięcie ze świata żywych do świata umierających. Tak to wtedy odebraliśmy. A Państwo co byście myśleli na naszym miejscu? Z czym się Wam kojarzą hasła „paliatywny”, ”hospicjum”? Ze smutkiem, samotnością, cierpieniem, łzami? Czy nie takie obrazy podsuwa nam wyobraźnia? I czy nie chcemy ich jak najszybciej odsunąć od siebie? Ależ oczywiście! Też tak byśmy wtedy, w końcu lutego, chcieli zrobić, tyle tylko, że w naszej sytuacji ucieczka od tych dręczących myśli nie była możliwa.

Dyskretna pomoc w trudnych chwilach

Oddział paliatywny to 9 pokoi jednoosobowych i 1 dwuosobowy. Przestronne, jasne, wyposażone m.in. w łazienki dla niepełnosprawnych, rozkładany tapczan, telewizor, telefon, radio z odtwarzaczem CD. A ponadto do użytku chorych i ich rodzin: duży pokój dzienny (w nim również telewizor, radioodtwarzacz, książki, wazon, tapczan, stół z 8 krzesłami „na małe uroczystości rodzinne”); w pełni wyposażony aneks kuchenny (tu herbata i kawa dla gości); pokój ciszy, gdzie

w zależności od nastroju można się wypłakać, zrelaksować, medytować, modlić; pięknie urządzona łazienka z wanną; zadaszony taras z kwiatami.

Cały ten – wg naszych standardów – luksus nie cieszyłby jednak tak bardzo, gdyby nie ludzie zatrudnieni na tym oddziale. Chwilę po przeniesieniu Piotra zjawiała się „nasza” uśmiechnięta pielęgniarka mówiąc „Jestem siostra Evi, będę się panem opiekować. Jeśli czegoś by pan potrzebował, proszę od razu mówić”. I zapytała oczywiście, jak wszystkie siostry i wszyscy lekarze przy każdej wizycie – również wcześniej, na oddziale onkologicznym – „Czy coś pana boli?”. (W przypadku odpowiedzi twierdzącej mąż dostawał natychmiast dodatkową dawkę leku przeciwbólowego, oprócz środka podawanego przez cały czas przy użyciu pompy infuzyjnej.) Później zwróciła się do mnie „A pani jak się czuje? Czy mogę pani przynieść herbatę lub kawę?”. Od razu też zaproponowała, że mogę zostać z Piotrem na noc, a jeśli nasz syn chciałby również przyjechać, to i on może spać razem z nami. Tak też wkrótce było. Krzysztof podczas swojej wizyty spał na rozkładanym tapczanie, a dla mnie druga ukochana siostra, Christina, ustawiła łóżko obok Piotra. Pielęgniarkom byłoby wygodniej, gdyby moje łóżko stało od strony okna, a jego bliżej drzwi, ale gdy to zasugerowałam, siostra Evi upewniwszy się uprzednio, że zawsze spałam z prawej strony męża, powiedziała „Musi być tak, jak w domu”.

„Miała rację” myślałam widząc w ciągu dnia, jak prawą ręką szukał mnie na „moim” łóżku. I wtedy, gdy w nocy, wyrывая się na chwilę ze swojego morfinowego świata, chwycił moją głowę obiema rękami i przyciągnął do swojej twarzy, żeby mnie pocałować. A już na pewno podczas jego ostatniej nocy, kiedy mogłam się do niego przytulać, trzymać za rękę i głaskać, wykorzystując do końca nasz wspólny czas.

Siostry były kochane (no, może z wyjątkiem jednej, która była po prostu zwyczajna). Na korytarzu zawsze szukały kontaktu wzrokowego i uśmiechały się, zamykały cicho drzwi i cicho chodziły, co przy nadwrażliwości na hałas wywołanej chemioterapią było dla męża bardzo ważne. Mówiły do mnie „Proszę wyjść na spacer”, „Proszę iść z bliskimi do pokoju dziennego, wypić kawę, my posiedzimy przy mężu”. Dużo ze mną rozmawiały, przekomarzyły się z Piotrem, śmiały się, gdy z przekonaniem „dyrygowal” słuchając swojego ulubionego Alana Parsona (to po to właśnie jest radioodtwarzacz w pokoju). Gdy przytrafiły się nam w marcu dwa piękne, ciepłe dni, wywoziły Piotra na taras. Siedzieliśmy tam przy nim zmieniając się po kolei, rodzina i przyjaciele. Częste wizyty gości nie budziły ich irytacji. Siostry mówiły „Dobrze, że macie państwo takie wsparcie. Zawsze to rażniej”. Były delikatne i dyskretne, a jednocześnie stale gotowe do pomocy. Nie miałam problemu z ich rozpoznaniem. Na ścianie korytarza wisiał bowiem zarys żagłówki, a w konturach żagli umieszczono zdjęcia całej „załogi” – wszystkich lekarzy, pielęgniarek, psychologów, fizjoterapeutki i diakona. I wszyscy oni, nie tylko pielęgniarki, często ze mną rozmawiali i proponowali pomoc. Klaudia – fizjoterapeutka – masowała mi plecy, psycholożki prowadziły sesje relaksacyjne, a diakon wspierał duchowo. Lekarze, czasem do bólu konkretni, ale ludzcy i współczujący. Nikt od nas nie uciekał, wręcz przeciwnie – i lekarze, i pielęgniarki często rozmawiali z Piotrem, chwytając go przy tym za ręce. Pamiętam sytuację, kiedy lekarka od tego właśnie zaczęła swoją wizytę, a mąż nie otwierając oczu powiedział „Ale to nie

są te ręce, które znam”. Gdy ją go chwyciłam, uśmiechnął się mówiąc „Tak, te są znajome”.

Wiele jest chwil z ostatnich tygodni życia Piotra, które zachowałam w pamięci. Zbierałam je jak perełki myśląc przy tym „Jak dobrze, że mogę z nim tu być”. Ale przede wszystkim wyniosłam z tego okresu przekonanie, że oddział paliatywny czy hospicjum, w którym we właściwy sposób sprawuje się opiekę nad chorym w schyłkowym okresie życia, to nie jest umieralnia. To miejsce godnego życia do końca, z ulubionym zapachem czy melodią, gdzie nikt nie daje odczuć, że szkoda dla ciebie łóżka i leków, bo i tak umrzesz, gdzie się liczysz jako człowiek, a nie odbiorca zakontraktowanej usługi medycznej. To również

„TRZEBA COŚ BUDOWAĆ, TRZEBA COŚ PO SOBIE ZOSTAWIĆ”

Piotr Król

miejsce, gdzie opiece podlegają także umęczeni nieszczęściem bliscy chorego. Cenne jest tutaj dla nich nie tylko ciepło, wsparcie psychiczne i empatia, ale również względny spokój i poczucie bezpieczeństwa, które uzyskują dzięki konkretnym, rzeczowym informacjom. Łatwiej zaakceptować nieuniknione, jeśli mamy pełne przekonanie, że zrobiliśmy wszystko, co możliwe. Nie zmniejsza to naszego bólu, ale przynosi spokój. Mnie w każdym razie przyniosło. Dodam jeszcze, że mąż co prawda był tzw. pacjentem prywatnym kliniki, ale większość chorych leczona jest tam w ramach ubezpieczenia i nie zauważyłam różnicy w traktowaniu pacjentów.

Pan Bóg miał wobec Piotra swoje plany i je zrealizował. Nie jest nam łatwo, ale musimy to zaakceptować. Chciałabym jednak, żeby śmierć mojego męża miała również swój ziemski sens, żeby wyniknęło z niej coś konkretnego, dobrego, tym bardziej, że Piotr często mówił „Trzeba coś budować, trzeba coś po sobie zostawić”.

Hospicjum zbudujmy wspólnie

Jeszcze będąc w Bawarii pomyślałam, że jeśli nie mogłabym umierać w domu, to też bym chciała odchodzić w takich warunkach, jak mój mąż, ale w Polsce. I niby dlaczego nie miałoby to być możliwe w okolicach Środy? Czy u nas chorzy, którymi nie można już się opiekować w domu, nie mogliby, jeśli taka byłaby ich wola, kończyć życia w otoczeniu życzliwych ludzi – specjalnie przeszkolonych lekarzy, pielęgniarek i wolontariuszy oraz swoich bliskich?

W Wągrowcu 7 lat temu otwarto hospicjum dla 9 osób, a teraz właśnie kończy się jego rozbudowa z miejscami dla następnych 6 chorych. Byliśmy tam z przyjaciółmi i otrzymaliśmy zapewnienie pomocy, podobnie zresztą jak od twórcy hospicjum poznańskiego, pana profesora Jacka Łuczaka, który obiecał nam swoje konsultacje. Jeśli tylko... no właśnie, jeśli „tylko” sami zdecydujemy się zaważczyć o hospicjum. W Środzie i kilku okolicznych powiatach nie ma takiego miejsca. Najpierw więc musielibyśmy je wspólnie zbudować, a później pomagać utrzymywać, ponieważ Narodowy Fundusz Zdrowia pokrywa zaledwie ok. 70% kosztów funkcjonowania hospicjum. Myślimy oczywiście o hospicjum działającym na zasadach non profit, nie przynoszącym zysków, gdzie decyzję o kolejności przyjmowania chorych podejmuje lekarz, wyłącznie na podstawie informacji o stanie zdrowia pacjenta.

Kiedy dotychczas zastanawialiśmy się nad realizacją różnych nowych projektów i mieliśmy wątpliwości, czy się uda, Piotr zwykł był mówić ”Ludzie za chwilę polecą na Marsa, a wy mi tu mówicie, że tego się nie da zrobić?!!! To się musi dać zrobić!!!!”

Państwo, mieszkańcy Środy i okolic, jak myślicie – czy warto zmobilizować się dla osiągnięcia tego celu? Czy jest to możliwe?

Barbara Król



BARBARA I PIOTR KRÓLOWIE





ROK 2012 - POCZĄTKI DZIAŁALNOŚCI STOWARZYSZENIA



ROK 2012 - DNI POWIATU - TURNIEJ PIŁKARSKI SŁUŻB MUNDUROWYCH



ROK 2012 - DNI POWIATU - POLA NADZIEI JESIEŃ - JARMARK BOŻONARODZENIOWY - DAROWIZNA KNOTT



ROK 2013 - PIERWSZY BIEG NADZIEI - DNI POWIATU



ROK 2013 - WSPÓŁPRACA ZE SZKOŁAMI - SULISŁAWY - PIERWSZY KONCERT GŁOSY DLA HOSPICJUM, CASTLE BRASS QUINTET



ROK 2013 - NASZE SPOTKANIA - SZKOŁA W PŁAWCACH - WIZYTA KSIĘDZA P. KRAKOWIAKA - 13.06.2013 PODPISANIE UMOWY O UŻYTKOWANIE WIECZYSTE



ROK 2013 - POLA NADZIEI - KONFERENCJA HOSPICYJNA - INTEGRACJA - ZBIÓRKA W ZANIEMYŚLU



ROK 2014 - POLA NADZIEI ZDZIECHOWICE-PŁAWCE, BRODOWO - II BIEG NADZIEI - KONCERT KRYSTYNY PROŃKO



*Akt erekcyjny
Hospicjum im. Piotra Króla
w Grodzie Wielkopolskiej*

Działo się to w przelotnym powiatowym mieście Grodzie Wielkopolskiej, we wtorek, 30 dnia września, roku Pańskiego dwa tysiące czternastego, kiedy to rządy miasta sprawował Burmistrz Wojciech Ziethowski.

Wszem wobec i każdemu z osobna wiadomym się czyni, iż w dniu dzisiejszym, akt erekcyjny na terenie budowy Hospicjum im. Piotra Króla wmurowany został. Stało się to z inicjatywy Stowarzyszenia im. Piotra Króla, które, działając z potrzeby serca i z miłości do ludzi, obiektem ten powołać do życia i zbudować dla pożytku i dobra wszystkich potrzebujących postanowiło. Hospicjum im. Piotra Króla to dzieło, które doniosłością, rozmachem i wszelkimi cechami swoimi miastu całemu pożytku przysporzy i znakiem widocznym zaangażowania jego mieszkańców i wszystkich sprzymierzeńców będzie. Doprowadzić do rozpoczęcia budowy dzięki wsparciu całej społeczności, firm, instytucji, projektantów, wykonawców i darczyńców udało się. Poświęcenia dokonał ksiądz Kanonik Janusz Smigiel.

Wszystko to zaświadczać, pełni dobrej woli i wiary w powodzenie naszego przedsięwzięcia akt ten wmurowujemy, jako świadectwo dla przyszłych pokoleń, bowiem pamięć o przeszłości oznacza zaangażowanie w przyszłość (Jan Paweł II). Na dowód powyższego akt ten w dniu 30 września, roku Pańskiego dwa tysiące czternastego podpisali:

Barbara Król

Barbara Król - Prezes Stowarzyszenia Hospicjum im. Piotra Króla

Wojciech Ziethowski

Wojciech Ziethowski - Burmistrz Miasta Grodzia Wielkopolska

Jan Smigiel

ks. Kanonik Janusz Smigiel - Proboszcz Parafii pw. Wniebowzięcia NMP w Grodzie Wlkp.

ROK 2014 - POCZĄTKI BUDOWY HOSPICJUM - 30.09.2014 PODPISANIE AKTU EREKCYJNEGO





H- hojność
 O- opieka
 S- serdeczność
 P- pomoc
 I- informacja
 C- ciepło
 J- jasność
 U- uśmiech
 M- miłość



ROK 2015 - POLA NADZIEI ŚRODA, WRZEŚNIA, ZANIEMYŚL - III BIEG NADZIEI - DAROWIZNA UTW



ROK 2015 - KONCERT MARIANA OPANI - BUDOWA - SPOTKANIE PRZEDŚWIĄTECZNE



ROK 2016 - CIĄG DALSZY BUDOWY - ZBIÓRKA W ZANIEMYŚLU - AKCJA W AUCHAN POZNAŃ - NASZE SPOTKANIE PRZY OGNISKU



ROK 2016 - POLA NADZIEI WRZEŚNIA I ŚRODA - KONCERT ALOSZY AWDIEJEWA



ROK 2017 - POLA NADZIEI - V BIEG NADZIEI - ZBIÓRKA W MIŁOŚLAWIU I PRZEDSZKOLU OSIEDŁOWE SKRZATY



ROK 2017 - KONCERT ALICJI MAJEWSKIEJ - DAROWIZNA OD POLONII - DAROWIZNA OD PRACOWNIKÓW KNOTT GMBH



ROK 2018 - POLA NADZIEI WRZEŚNIA I ŚRODA - BUDOWA



ROK 2018 - INTEGRACJA - VI BIEG NADZIEI - SADZIMY ŻONKILE - KONCERT KUBY BADACHA



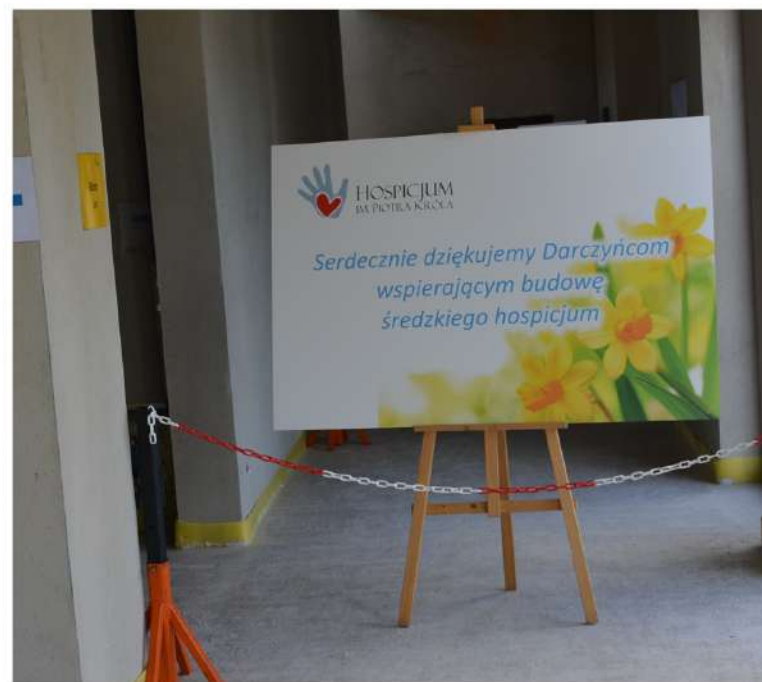
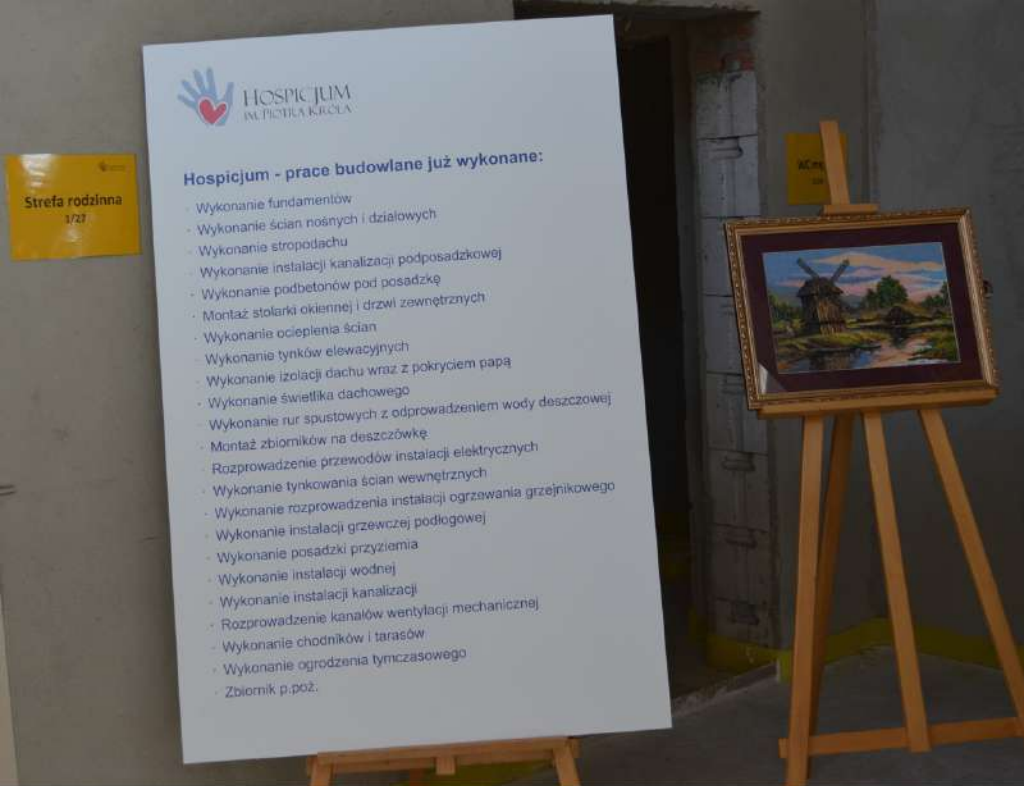
ROK 2019 - POLA NADZIEI - VII BIEG NADZIEI



ROK 2019 - ZBIÓRKA W BAGROWIE - LICYTACJA I KONCERT PIOTRA MACHALICY



ROK 2020 - DAROWIZNA OD MC BAUCHEMIE - BUDOWA



ROK 2020 - DRZWI OTWARTE, CZAS COVIDU



ROK 2021 - DRZWI OTWARTE, CZAS COVIDU - MŁODZIEŻ Z CKZIU POMAGA W PRZYGOTOWANIACH



ROK 2021 - DRZWI OTWARTE - NASI POMOCNICY Z PRZEDSZKOLA KASZTANOWY OGRÓD - UCZESTNICY KONKURSU



ROK 2022 - POLA NADZIEI ŚRODA I ZANIEMYŚL



ROK 2022 - POLA NADZIEI - PIKNIK NAD JEZIOREM - WSPÓŁPRACA ZE SZKOŁAMI (ZOO I SP2)



ROK 2022 - PIKNIK NAD JEZIOREM - NASI DARCYŃCY - PRYZNANIE MEDALU AD VALOREM



ROK 2022 - ZBIÓRKA SZPITALA "PIKNIK MAMY" - KONCERT SZKOŁY ZOO - DRZWI OTWARTE - NASI NIEZAWODNI DIABETYCY



ROK 2022 - NASI POMOCNICY - DRZWI OTWARTE - DAROWIZNA OD ZSA



17.02.2023- PODPISANIE UMOWY ZE SZPITALEM ŚREDZKIM - POŁA NADZIEI ŚRODA, ZANIEMYŚL, PIĘCZKOWO



ROK 2023 - POLA NADZIEI ŚRODA - WYSTAWA PRAC UCZNIÓW ADAMA WÓJKIEWICZA



ROK 2023 - PRZYGOTOWANIA DO OTWARCIA HOSPICJUM



17.09.2023 - VIII BIEG NADZIEI



23.09.2023 - OSTATNIE DRZWI OTWARTE PRZED URUCHOMIENIEM HOSPICJUM



08.10.2023 - KONCERT ARTURA ANDRUSA



26.10.2023 - NASZE HOSPICJUM, TUŻ PRZED PRZYJĘCIEM PIERWSZYCH PACJENTÓW



22.11.2023 - OFICJALNE OTWARCIE HOSPICJUM IM. PIOTRA KRÓLA

„**A** Państwo, mieszkańcy Środy i okolic, jak myślicie – czy warto zmobilizować się dla osiągnięcia tego celu? Czy jest to możliwe?” – pytałam na łamach „Gazety Średzkiej” jedenaście lat temu...

Byłam autorką pomysłu budowy hospicjum w Środzie, ale przecież nie miałby on szans realizacji, gdyby wtedy moi Bliscy – Rodzina i Przyjaciele – nie stanęli przy mnie i nie powiedzieli „Dobrze, robimy to”.

A później dołączali do naszych działań i wspierali nas ludzie w różnym wieku, różnych zawodów, ze Środy i jej okolic, a także odległych zakątków Polski i kilku innych krajów. Tylko niektórych udało się pokazać w naszym albumie, ale wszystkim jesteśmy niezmiernie wdzięczni. I dziękujemy z całego serca.

Czy było łatwo przez te wszystkie lata? Nie. I dość szybko zdałam sobie sprawę, że porwaliśmy się... no, może nie z motyką na słońce, ale na pewno na projekt niesamowicie ambitny. Już kilka naszych pierwszych akcji pokazało, jak trudno będzie zebrać pieniądze potrzebne na sfinansowanie inwestycji.

Strach towarzyszył mi właściwie cały czas... Czy nam się uda? A jeśli nie – co powiemy ludziom, którzy nam zaufali i powierzyli swoje pieniądze? A później, kiedy zorientowaliśmy się, że mamy zbyt mało doświadczenia, żeby w tych trudnych realiach systemu ochrony zdrowia prowadzić jako Stowarzyszenie działalność w naszym hospicjum – kto zorganizuje opiekę dla chorych? Czy będzie taka, jaką sobie wymarzyliśmy i obiecywaliśmy naszym Darczyńcom? To myśli, z którymi się budziłam i zasypiałam i które czasami po prostu mnie przytłaczały. Ale wtedy zwykle ktoś powiedział „Robicie coś fantastycznego”, „Och, jak potrzebny jest taki obiekt”, „Podziwiam was”... Albo pojawiał się nowy duży Darczyńca... Kolejnych 200 uczniów na Polach Nadziei... Ludzie licytujący podczas koncertu „Głosy dla hospicjów”... Setki biegaczy podczas „Biegu Nadziei”... Dzieciaki wykonujące papierowe żonkile i kartki bożonarodzeniowe... Nauczyciele szkolni i przedszkolni angażujący swoich podopiecznych... Setki innych osób pomagających nam na różne sposoby... Drzwi, które powoli otwierały się w tylu miejscach... Kolejni poznawani ludzie, którzy na nasze prośby odpowiadali „Dla Was zawsze”. I na koniec – nie do przecenienia – pomoc zarządu Szpitala Średzkiego i naszego lokalnego samorządu.

Daliśmy radę Kochani!!! Radość przeogromna i duma, chociaż... znowu jesteśmy na początku drogi. Innej, ale też niełatwej. Tylko teraz już nie muszę pytać, czy wesprą Państwo nasze dalsze działania... Znam odpowiedź.

Barbara Kuś



ZDJĘCIA DO ALBUMU UDOSTĘPNILI:

PAN JÓZEF ODALANOWSKI,
SZYMON STACHOWSKI | ECHO MEDIA,
LENA LIGHTING,
GAZETA ŚREDZKA,
GŁOS POWIATU ŚREDZKIEGO,
ORAZ CZŁONKOWIE STOWARZYSZENIA „HOSPICJUM IM. PIOTRA KRÓLA”.

DZIĘKUJEMY!



HISTORIA POWSTANIA
ŚREDZKIEGO HOSPICJUM

LATA 2012-2023